

Szlak bałkański - ludzie w drodze

25 stycznia 2021

Spis treści

Wspomnień szlak	3
Pakujesz nadzieje na lepsze życie i ruszasz w drogę	3
Szlak Bałkański – jak wygląda?	4
Ludzkie tragedie trwają, kiedy Ty bezpiecznie żyjesz	4
Obozy to nie miejsce do życia	5
Ruszyć w szlak czy wybrać śmierć?	5
Potrzeba większej liczby osób niż garstka aktywistów	6
Unia Europejska składa obietnice bez pokrycia	6
Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ludzi szukających schronienia	7
To nie spacer po parku lub wejście na Giewont	7
Wrogowie białej rasy	8
Każda osoba ruszająca w szlak ma swoje imię i nazwisko	8
Co możesz zrobić?	8

Poniższy artykuł opisuje Szlak Bałkański. Poprzez wspomnienia naszej przyjaciółki, a raczej związane z nimi historie osób uciekających przed wojną i prześladowaniem.

Droga z Syrii przez Turcję, Morze Śródziemne i okoliczne państwa to tzw. Szlak Bałkański. Bardzo bliska naszym sercom działaczka z Przyjaciół Ludzi, podzieliła się z nami historiami, które chcielibyśmy przybliżyć. Ostrzegamy, że w poniższym materiale są prawdziwe historie ludzi, a nie propagandowa sieczka skrajnej prawicy. To dzieje się naprawdę, w momencie gdy my spokojnie sobie żyjemy swoim bezpiecznym życiem.

Wspomnień szlak

R. to młoda dziewczyna, która poprosiła o buty, kurtkę, powerbank, dezodorant i szczotkę do włosów na stacji w Bośni. Jak później pisała hijabu nie nosiła, bo w Serbii od razu rzucała się w oczy. Pamiętam, że kiedy znikła mi z fejsa na tydzień obawiałam się o jej życie. Gdy w międzyczasie 6 osób utonęło w rzece podczas przekraczania granicy, a jedna była profilowo podobna do niej. Mimo że bałam się, na szczęście znalazła się w Austrii cała i zdrowa, czeka na decyzję urzędników. Ciągłe tęskni za swoim narzeczoną, który został jeszcze w Syrii.

M. to mężczyzna po 30, nie prosił nigdy o nic, bo jakoś dawał sobie radę. Jedynie dla swoich przyjaciół zamówił buty, śpiwory i swetry. Kiedy się spotkaliśmy po raz drugi w naszym życiu, tym razem w Bośni zamówił dla nas sziszę. Wtedy miałam po raz pierwszy okazję zapalić w tak doborowym towarzystwie. Po 23 grach (próbach przejścia przez granicę) i 3 latach w drodze kiedy doznał już wszystkiego, co najgorsze ze strony człowieka, urządził pokój dla swoich dwóch córek w Holandii. Na które czeka.

A. to młody mężczyzna z Bliskiego Wschodu. Pamiętam, że zawołał mnie po imieniu w Bośni na stacji. Pomyślałam wtedy, że świat jest mały, spotkaliśmy się po raz drugi po 1,5 roku. Bo pierwszy raz widziałam go w Grecji na Lesbos. Był w drodze od kilku tygodni, zmęczony i zrezygnowany, wrócił do Grecji. Niedawno pisał do mnie z Serbii, że nie ma co jeść i potrzebuje namiarów na jakąś organizację. Dzisiaj jest w Hamburgu, a na fejsie ma zdjęcia z Iraku, bo tęskni za domem. Domu który zostawił za sobą 3 lata temu.

Pakujesz nadzieje na lepsze życie i ruszasz w drogę

A. opowiadał, że podczas nocy kiedy płynął z Turcji do Grecji, fale były tak wysokie, że myślał, że to jego ostatnie chwile w życiu. Mimo to przeżył trasę Moria-Ateny, czekał cierpliwie na decyzję o uzyskaniu statusu uchodźcy. Miło wspominać to, że wysłał mi życzenia z Niemiec i zapraszał w odwiedziny.

L. w końcu wydostał się z Morii i prosto z Aten ruszył przed siebie do Macedonii. Potem do Albanii. Kiedy był w obozie w Serbii pomógł R. Którą policja wywiozła z ulic Belgradu do

obozu na drugi koniec kraju. By była jak najdalej od granicy z Węgrami. L. wtedy odważnie szedł przez szlak, a dzisiaj gra w piłkę. Uczy się niemieckiego i stara się być szczęśliwy.

R. napisała ostatnio, że jej się nudzi, bo zasypało jej wioskę. Jednak widzę na fejsie, że dużo czyta i stara się przygotowywać na studia medyczne.

To ułamek historii, wybranych ze względu na pozytywne zakończenie. Są to jednak pozornie pozytywne zakończenia. Każda z tych osób zmaga się obecnie z zespołem stresu pourazowego i myślami samobójczymi.

Szlak Bałkański – jak wygląda?

Historia każdej z wyżej wymienionych osób zaczyna się krajach na Bliskim Wschodzie. Tam, gdzie toczy się wojna lub życie w nich im z jakichś względów zagraża. To właśnie o tym kierunku będę dzisiaj pisać.

Pierwszy przystanek w ich podróży to Grecja, a następnie tajemniczo brzmiące dla laika zbiór słów tzw. szlak bałkański. Droga, z której nie wynosi się pozytywnych emocji, tylko ból i cierpienie. Przemykają przez kraje tranzytowe, zupełnie niewidoczni jak cienie, jak duchy. A kiedy się ujawniają, powodują strach i niechęć. Stopniowo wtapiają się w codzienny krajobraz przygranicznych bośniackich czy serbskich miasteczek.

Żyją, a przynajmniej starają się, urządzają się w swoich zrujnowanych po wojnie budynkach, o ile mogą, czuwają, żeby nie paść ofiarą kradzieży i tak małych już zasobów. Nie zgłaszają się do obozów, bo warunki w nich są tak samo podłe jak życie na ulicy. Na terenie Bośni jest kilka obozów dla ludzi w drodze. Wszystkie nadzoruje jedna i ta sama organizacja IOM – Międzynarodowa Organizacja do Spraw Migracji.

Którą powołała Unia Europejska i która hojnie dotuje ich działania właśnie m.in. w Bośni. To tak chronologicznie, żebyście się nie zgubili. Na początku w Bośni nie było obozów. ponieważ ludzie przechodzili w miarę płynie dalej. Jednak od czasu kiedy Chorwacja dostała rozkazy obrony granicy Schengen ludzie w drodze zostali zakładnikami Unii Europejskiej, a Bośnia tzw. chłopcem do bicia.

Ludzkie tragedie trwają, kiedy Ty bezpiecznie żyjesz

Z końcem 2018 roku powstały pierwsze obiekty, ponieważ lokalna społeczność naciskała na władze kantonalne. Ludzie ruszający w szlak spali w parkach, na ławkach, w opuszczonych domach, w ostateczności na ulicy. By jakos pomóc, IOM podpisał prywatną umowę z właścicielem starej fabryki, w której produkowano kiedyś lodówki. Właśnie tak powstał obóz Bira w Bihać dla mężczyzn. Kolejne miejsce oddalone od centrum miasta o wiele kilometrów to Borici.

Jest to stary hotel dla rodzin z dziećmi i kobiet i tam właśnie spotkaliśmy pierwszą bohaterkę. Oraz trzeci w drugiej przygranicznej miejscowości Velika Kladusa obóz Miral. W którym niedawno zmarł tragicznie młody mężczyzna. Wszyscy zastanawiają się, jak to się

stało? Niestety miejsca w obozach są reglamentowane. Przez to ten młody chłopak nie miał w nim miejsca.

Jednak chciał przed rozpoczęciem gry (próby przejścia przez granicę), wykąpać się w obozie więc próbował przejść niezauważony przez ochronę miejscu. Niestety wskutek nieszczęśliwego wypadku zginął na miejscu. Takich historii jest oczywiście więcej, ale nie mam serca, by przytoczyć ich wszystkich. Obozy nadzorowane są przez prywatne firmy ochroniarskie, którym płaci IOM, czyli Unia Europejska, więc można powiedzieć, że to my ich wynajmujemy.

Obozy to nie miejsce do życia

Te osoby (ochroniarze) zazwyczaj wykazują się niską empatią i zrozumieniem dla osób ruszających w szlak, traktują ich w najgorszy możliwy sposób. Porcje żywnościowe są jak te wydzielane w nazistowskich obozach. Przypomina to sytuację z początku dwudziestego wieku i są na to liczne raporty. Nie dziwi mnie zatem fakt, że wiele osób nie chce tam żyć. Nawet za cenę sporadycznej możliwości skorzystania z prysznicza lub pryczy w takich miejscach.

Do obozów dla uchodźców i migrantów nie można wejść bez pozwolenia zarówno im jak i osobom postronnym. Pamiętam informację, która mnie zszokowała swego czasu. Otóż wiadomo jest, że ludzie w drodze wychodzą na kilka lub kilkanaście dni w góry, aby spróbować przejść granicę z Chorwacją. Ponieważ zazwyczaj wracają, naturalne jest, że powinni móc wrócić do obozu. Który z nazwy jest miejscem, gdzie osoba poszukująca ochrony międzynarodowej może skorzystać z pomocy, prawda?

Co nam się wydaje logiczne, dla międzynarodowej organizacji nie jest. Otóż według urzędników czas powrotu to dwa dni. Wyznaczyli to, wiedząc, że jest to niemożliwe do spełnienia. Wynika z tego patowa sytuacja uchodźców. Niestety nie mogą wyjść z Bośni, ale też nie mogą się ubiegać o azyl. Gdyż tam jak w Polsce po prostu się tego nie robi. Nie przyznaje się statusu uchodźcy.

Ruszyć w szlak czy wybrać śmierć?

Co więc się dzieje? Ludzie systematycznie wracają na ulice, co nie podoba się mieszkańcom. Wskaźnik poczucia strachu wśród lokalnej społeczności niebezpiecznie wzrósł. Pomimo że międzynarodowa organizacja miała wiele milionów euro na zarządzanie migracją, nie potrafiła poradzić sobie z tym kryzysem. Więc jakie rozwiązanie mogą zaproponować samorządy?

Zastanawiam się ,dlaczego urzędnicy IOM nie poradzili sobie ze swoim zadaniem? Brak prób integracji ze społecznością lokalną poskutkowało stworzeniem dwóch stron. Oni konta my. Oczywiście jest też trzecia strona. Są to oddolne lokalne inicjatywy, kolektywy, ludzie,

którzy codziennie dają świadectwo człowieczeństwa. Osoby wspierające ruszających na szlak to sól tej ziemi!

Dzięki pomocy finansowej, którą możemy dla nich wysłać mogą zarządzać nią zgodnie z tym jak oni to widzą i czują, a są na pierwszym froncie!

Potrzeba większej liczby osób niż garstka aktywistów

Obóz Bira został zamknięty. Ludzie zostali jak stali zapędzeni do autokarów i rozwiezieni w różnych kierunkach. Niektórzy do Sarajewa, część do obozu Usivak albo Blazuj (niedawno był tam pożar). Część trafiła do nowo powstałego obozu Vujack. To co tam zobaczyli i później przeżyli, można opisać w jednym słowie horror.

Słyszeliście kiedyś o Vujack? O miejsc, które powstało pod lasem i w bliskiej obecności wysypiska śmieci? Tam nawet nie zgodziły się pracować ani IOM ani Duński Czerwony Krzyż. Mimo że przez chwilę byli tam wolontariusze z MSF, również oni się poddali. Gdyby nie lokalna społeczność, osoby idące na szlak bałkański byłyby martwe. To ludność lokalna dostarczała prowiant i opiekowała się potrzebującymi.

Unia Europejska składa obietnice bez pokrycia

Krótką, ale bolesną historię obozu Vujack została w końcu zakończona. Tym razem przyjechały buldożery, które zniszczyły obozowisko. Mimo to ludzie tam wracali, co było dziwne i smutne. Ludzie w ruszający w szlak, ponownie zostali przeniesieni w inne miejsca. Nastąpiła pandemia Covid i tym samym panika wśród lokalnych społeczności. Ponieważ okazało się, że w przygranicznych miejscowościach są tysiące bezdomnych ludzi.

Przecież cały świat wzywa, by zostać w domu! IOM i władze kantonu po intensywnych rozmyślaniach, znaleźli miejscowość Lipa. Znajduje się na ziemiach Republiki Serbskiej niedaleko Bihać. Jest to wieś położona wiele kilometrów od skupisk miejskich. Brakuje takich zwykłych miejsc jak sklepy, apteki lub banki.

Powstało pole namiotowe wśród gór i lasów. Naprawdę przerażające miejsce. Widziałam wizualizację, jak sobie to miejsce wyobrażały władze kantonu. Były to plany zagospodarowania podobnie jak serbskie obozy recepcyjne. Powstały jednak żałosne w swej naturze prowizoryczne namioty. Może odpowiednie na letnie miesiące, ale zagrażające życiu i zdrowiu w pozostałych porach roku.

Przypominam, że Bośnia to teren górski z mroźną zimą. Zresztą burmistrz zapewniał, że to przejściowy obóz covidowy. Witamy w Lipie, na którą od 23 grudnia 2020 patrzy cała Unia Europejska. A przynajmniej powinna, bo mimo to milczy. Obóz spłonął. Lecz cofnijmy się parę dni wcześniej.

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za ludzi szukających schronienia

IOM i Duński Czerwony Krzyż prowadzili negocjacje z burmistrzem Bihać, aby pozwolono powrócić do obozu Bira do czasu kiedy obóz w Lipie zostanie zbudowany. Tak aby nie zagrażał on życiu i zdrowiu jego mieszkańcom. Niestety mieszkańcy Bihać stawiali opór i mieli dyżury przed byłym obozem. 23 grudnia 2020 rano IOM rozkazał wyjść osobom z obozu, a chwilę później z nieznanymi do dziś powodów obóz zaczął płonąć. Ludzie stracili wszystko jak to możliwe? Co tam się tak naprawdę stało?

IOM i DCK opuścili obóz, zostawiając za sobą chaos i bałagan. Do dzisiaj jak o tym piszę, nie ma w Lipie normalnych warunków. Przez ostatnie parę tygodni ludzie byli ponownie narażeni na potężny stres i utratę życia i zdrowia. Spadł śnieg, ludziom nie wolno było opuszczać miejsca, byli na boso, z jednym kocem. Unia Europejska szalała ze złości, lokalni mieszkańcy organizowali się przeciwko otwieraniu u nich obozów.

Prezydium Bośni i Hercegowiny naciskało na burmistrzów kantonów, aby te miejsca stworzyli, ludzie w drodze wzniesli bunt i odmawiali jedzenia, ale po cichu byli karmieni przez wolontariuszy w lasach. Co oczywiście odkryła lokalna policja, przez co zabroniła udzielać pomocy uchodźcom. Przez co do Lipy przyjechali żołnierze i postawili kilka namiotów z dmuchawami.

Jednak okazało się, że nie wszyscy dostali własny kąt. Przez co nadal koczowali w pogerzelsku. Parę organizacji otrzymało pozwolenie burmistrza i mogło wydawać ciepłe posiłki i buty. Jednak dlaczego podchodził wtedy do nich gość z kamerą i się pyta, czy obdarrowany czuje się teraz cool (fajni)?

To nie spacer po parku lub wejście na Giewont

Świetnie prawda? Jak ma się czuć człowiek kiedy od miesięcy nie brał prysznica? Kiedy chodzi w klapkach bo jego buty zabrała chorwacka policja podczas push back (nielegalnego zwracania z granicy)? Co na to wszystko lokalna społeczność?

Miejscowi aktywiści skupiają się na doraźnej pomocy.. Stale apelując do międzynarodowych organizacji, żeby już lepiej nie wtrącali się w ich sprawy. IOM i DCK to tzw. persona non grata. Mamy za to naciskać na naszych polityków, żeby w końcu otworzyli te granice. Jasne, że Bośniacy są zdruzgotani. Bo są postrzegani jako faszyci, którzy torturują osoby z doświadczeniem uchodźczym w ich kraju.

Spostrzegawczy widz zauważy jednak, że to Bośniacy są ofiarą Twierdzy Europa, decyzji bezwzględnych polityków, którzy bez skrupułów oddają życie ludzi w drodze na niewyobrażalne doświadczenia, aby zapewnić porządek i zachować europejski styl życia bez zmian. Jesteśmy zobowiązani pomóc Bośniakom, ale w sposób jaki, oni sami sobie życzą i potrzebują.

Wrogowie białej rasy

Uchodźcy zagrażają polskiej białej rasie! Chcą gwałcić, zabijać i wprowadzać radykalny islam.

To właśnie propaganda ultrakonserwatywnych prawicowców.

Ruszając w Szlak Bałkański, nie jest problemem wejść do Bośni. Problemem jest z niej wyjść. Tak samo jest z Serbią. Game (próba przejścia przez granicę) zaczyna się u podnóża górskiego szlaku pomiędzy Bośnią i Chorwacją. W Bośni spotkasz ludzi z najdalszych zakątków świata – Erytreii, Maroka, Algierii, Pakistanu, Afganistanu i nie tylko. Możesz też spotkać ludzi wspomnianych na początku artykułu, z Syrii i Iraku.

Każda z tych osób to indywidualna historia, osobna tożsamość, imię i nazwisko oraz przeszłość. To także pytanie o czekającą ją przyszłość. Dla nas Polaków to jedność, to zbiór, bez tożsamości, bez twarzy i historii, to wróg i ktoś ze smartfonem w ręce. Tak jak nas nauczyła skrajna prawica poprzez TVP.

Każda osoba ruszająca w szlak ma swoje imię i nazwisko

Wejście w zimę na górskie szlaki bośniackich gór jest objawem szaleństwa oraz desperacji. Pokonać trasę i wejść do Unii Europejskiej to marzenie każdej z tych osób. Wszystko znika kiedy pojawiają się patroli Chorwackiej Straży Granicznej. To, co dzieje się na tej granicy zasługuje na osobny artykuł. Ostrzegam, że nie będzie ani lekko, ani przyjemnie. Dodam tylko, że osoby, które to przeżywają, wyglądają jak z planu horroru klasy B.

Właśnie taki im los funduje Unia Europejska. Wymierza go pałką w rękę chorwackiego policjanta. Liczne raporty wskazują na łamanie na niespotykaną skalę praw człowieka przy milczącej aprobacie Unii Europejskiej. Dzięki temu bogacą się przemytnicy, których biura są w Turcji, ale jak pisałam, to zasługuje na osobny artykuł. Tak zdecydowanie nielegalna procedura push back (nielegalnego zawracania z granicy) zasługuje na szeroką analizę, która znajdzie się w osobnym artykule.

Co możesz zrobić?

Zachęcam do wsparcia naszej kolektywnej zbiórki, która w całości zostanie przekazana dla lokalnego aktywisty. Z powodu bezpieczeństwa nazwiemy go panem D. To właśnie on po prostu da chłopakom jeść, kupi ryż, olej, ziemniaki. Przekaze to tym w obozie Lipa i tym w okolicznych lasach.

Będę też wdzięczna za pomoc żywnościową w tym ryż, olej, kasze, ale też stare działające telefony komórkowe (z możliwością dostępu do internetu) ładowarki, powerbanki (odbior Śląsk- kontakt FB, Instagram i Twitter). Szukamy też pomocy dwóch lub trzech osób, które pojechałyby do Bośni.

Tam mamy lokal, więc odpada konieczność szukania noclegów i osoby, która nas zarejestruje na komisariacie (osoby, które przekraczają 10 dniowy okres pobytu, muszą mieć zameldowanie i kogoś ze społeczności lokalnej).

Kiedy sytuacja tego wymaga, naszą koniecznością jest wspieranie osób wykluczonych i skrzywdzonych przez aparat policyjno-rządowy.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Szlak bałkański - ludzie w drodze
25 stycznia 2021

161Crew.bzzz.net

pl.anarchistlibraries.net